

WIDOKI POLSKO-GALICYJSKIE ROSYI

W 1809 R.

napisał

SZYMON ASKENAZY

Wiadomo, że Aleksander I, na pierwszą wieść o postępach wojsk polskich pod ks. Józefem Poniatowskim w Galicyi, pchnął tam natychmiast w jego ślady silny, dwakroć liczniejszy od całej operującej armii Księstwa Warszawskiego, korpus rosyjski pod ks. Sergiuszem Golicynem. Wiadomo również, że od tej chwili, t. j. od wkroczenia Rosyan do Galicyi, 3 czerwca 1809 r., aż do końca wojny jednym z dążeń naczelných rosyjskich było zabezpieczenie sobie wyłączne i możliwie zupełne zdobyczy galicyjskiej. Nie są jednak należycie wiadome premissy głębsze ówczesnych w tym kierunku krętych zamierzeń i działań rosyjskich. Zyskują one wiele na jasności w świetle poniższych, nieznanych dotychczas w brzmieniu autentycznym, świadectw poufnych.

»Najjaśniejszy Panie! — pisał Golicyn, w dwa tygodnie niepełna po wtargnięciu do Galicyi, ze swej kwatery głównej w Lublinie, do Aleksandra d. 16 czerwca 1809¹ — Gorliwość prowadziła pióro moje przy nakreśleniu załączonego przy niniejszem piśmie. Szczęśliwym poczytywać się będę, jeśli myśli moje zaszczycone będą słabą bodaj uwagą Waszej Cesarskiej Mości«. Wspomniany załącznik brzmiał: »Zwracając baczenie moje na utrzymanie w spokoju mieszkańców Galicyi i zabezpieczenie wszystkiemu, co mogłoby rozdmuchać tlejącą pod popiołem iskrę powstańczą, znajduję jeden tylko i to najpewniejszy sposób do uspokojenia umysłów oraz do przywrócenia, wbrew wszelkiej przeciwnej polityce, posłuszeństwa i ciszy w całej byłej Polsce. Ani jednego niema Polaka, któryby nie marzył (*bredził*) o odbudowaniu swojej ojczyzny, co zresztą całkiem jest naturalnem, któż bowiem nie pragnąłby, aby ta ziemia, na której się urodził, należała do jednej władzy, uznawanej już przez

¹ Golicyn do Aleksandra (kwatery główna) Lublin 4/16 czerwca, otrzymane w Petersburgu 11/23 czerwca 1809, Arch. spr. zagr., Petersb. Campagne Autriche, expéd. Nr. 340. Por. Bogdanowicz, Hist. panow. Aleks. I, II (1869) 444; Askenazy, Ks. Józ. Poniatowski (1905), 176.

przodków? Królestwo polskie, podzielone między trzy mocarstwa, pozostawiło w łonie (*njedrie*) swoim wielu dość znacznych obywateli, którzy skutkiem owego podziału ucierpieli zarówno pod względem majątkowym, jako też osobistych zaszczytów swoich. Wielu opuściło nawet swą ojczyznę i w nadziei odbudowania jej poświęciło i poświęca obcemu mocarstwu, utrzymującemu ich w tej nadziei, nie tylko grosz ostatni, ale i życie. Ci wszyscy używają różnych sposobów, aby upewnić lud o urzeczywistnieniu gorącego ich pragnienia, skutkiem czego przy najmniejszej okazji wybuchają bunt.

»By doprowadzić do równowagi wszystkie umysły, by ustalić wszędzie spokojność, do tego koniecznie potrzebny im jest król, wszakże nie król wśród nich samych obierany, który mógłby zostać wasalem jakiegokolwiek silnego mocarstwa, lecz władca, który z dostojenstwa i wpływu swego w całej Europie posiadałby wszelkie sposoby do zapewnienia szacunku temu królestwu. Starłem się poznać opinię powszechną mieszkańców tego kraju. Zaprawdę wszyscy dobrze myślący Polacy łakną (*żażdut*) tej chwili, kiedy królem ich proklamowany będzie Aleksander cesarz wszechrosyjski.

»Nie wchodząc w odleglejsze widoki polityczne, zdałoby się wedle mego pojęcia: czemu by nie przyjąć godności ofiarowanej jednomyślnie przez cały naród?, a to tembardziej, że w ten sposób zapewnia się pomyślność dość obszernego królestwa, stawającego się, pod inną tylko formą, nieczem innem, jak prowincją rosyjską. Nie widzę też, aby i w przyszłości mogła jakakolwiek wyniknąć stąd szkoda, jeżeli Monarcha, przyjąwszy godność króla polskiego, postanowi na wieczne czasy: iż hosudarowie rosyjscy są urodzonymi królami polskimi, uprawnionymi do wyznaczania w zastępstwie swoim, do zarządzania tem królestwem, namiestników, rządzących imieniem i umocowaniem hosudarów wszechrosyjskich.

»Królestwo rzeczone zostałoby złożone z wszystkiej byłej Polski, wyłączając wszakże Białoruś oraz ziemie, wchodzące w skład gubernii kijowskiej i podolskiej.

»Bez żadnego wątpienia to królestwo mogłoby utrzymywać 100.000 wojska i wszystkich urzędników potrzebnych do jego administracyi, ponadto zaś oddawać znaczną część dochodów swoich do skarbu cesarskiego.

»Jeśli by powyższe nakreślone w krótkości myśli mogły zostać zaszczycone uwagą Najwyższą, w takim razie, ponieważ od czasu ostatniej rewolucyi cieszę się zaufaniem Polaków, mógłbym spoży-

tkować cały wpływ swój na urzeczywistnienie tej sprawy, działając przytem, jak rozumie się samo przez się, skrytymi wielce sposoby, i zdaje się, że uzyskałbym wyznaczenie Deputacyi celem dopraszania się tej łaski u Waszej Cesarskiej Mości.

Golicyn do tych doniosłych wynurzeń czuł się upoważnionym przez tajne instrukcje, otrzymane przed wkroczeniem do Galicyi, a zalecające mu wyraźnie zagarnięcie tej dzielnicy w jak najszerszym zakresie. Słusznie więc mógł przypuszczać, świadom zresztą planów puławskich Aleksandra z 1805 r., iż utrafił obecnie w sedno jego intencji. Prócz tego, jak się zdaje, bardzo brał w rachubę ludność wschodnio-galicyjską ruską, był też podobno zachęcany przez pewne miejscowe wpływy magnackie polskie, a w końcu najpewniej sam dla siebie rezerwował godność pierwszego w przyszłości namiestnika rosyjskiego w Polsce. Jednakowoż projekt jego, jakkolwiek silne widocznie wywarł wrażenie na Aleksandrze, został na razie uchylony przez cesarza. Pismo Golicyna nadeszło do Petersburga 23 czerwca, rozważane było przez dni kilka, poczem wywołało odpowiedź odmowną wprawdzie, lecz z treści swej i sposobu motywowania ze wszech miar dającą do myślenia. Zredagowana przez ministra spraw zagranicznych ks. Mikołaja Rumiancewa, poprawiona własnoręcznie przez Aleksandra i opatrzona sakramentalną jego dekretacją: »tak ma być« (*byť po sjemu*), przekazana następnie ministrowi wojny hr. Aleksemu Arabczewowi do wyeksperymentowania na ręce Golicyna, odpowiedź ta może być uważana za wyraz autentyczny, przynajmniej na niniejszą właśnie chwilę, tak zmiennej, umykającej się, prawie niepochwytnej myśli rzeczywistej Aleksandra w sprawie polsko-galicyjskiej.

»Najjaśniejszy Pan — głosiła ta rezolucya, imieniem cesarskiem przez Rumiancewa za pośrednictwem Arabczewowa udzielona Golicynowi na powyższe jego pismo¹ — z przychylnością raczył przyjąć wykład myśli JOPana w przedmiocie przywrócenia (*wozstanowlenja*) byłego Królestwa Polskiego i przyłączenia go na wieczne czasy do cesarstwa rosyjskiego. Znajdując w tym projekcie nowy dowód gorliwości Pańskiej dla Monarchii i Ojczyzny, Jego Cesarska Mość rozkazał mi wyłuszczyć JOPanu z otwartością zupełną uwagi następujące.

»Jakkolwiek zachęcającem wydaje się nabycie Polski w cał-

¹ Rumiancew do Golicyna, Petersburg, 15/27 czerwca 1809, Campagne Autriche, expédition Nr. 9, Arch. pet. j. w.

kowitym jej obszarze, jednakowoż Jego Cesarska Mość, nie dając się porwać blaskiem takiego nabytku, raczy szczególniejszą kierować uwagę na skutki takiego kroku dla samejże Rosyi. Owóż pod tym względem narzucają się same przez się rozmyślenia następujące: W razie przywrócenia Królestwa Polskiego w składzie jego pierwotnym, czyliż nie powinny odejść od Rosyi rozliczne prowincye, uprzednio do Polski należące? czyliż można polegać na stałości narodu polskiego? i czyliż, pod samym pozorem ich pragnień polskich zjednoczenia się obecnie pod berłem Jego Cesarskiej Mości, nie kryje się raczej zamysł tem dogodniejszego odzyskania przypadłej nam w udziale części Polski, a następnie zupełnego oderwania się od nas? Lecz gdyby nawet do tego nie doszło, to czyliż nie istnieją żywe, naoczne przykłady, wykazujące, jak słabym i niepewnym bywa związek między państwami, zostającymi pod jedną władzą, lecz różniącymi się nazwą i prawodawstwem, i to bez względu na dawność czasu, która, zdawałoby się, winna była zjednoczyć je niepodzielnie i nierozłącznie po wszystkie wieki we wszelkich okolicznościach. Czyliż jawnym tego dowodem nie są same Węgry, którym wprawdzie niejednokrotnie zawdzięczała Austria swój ratunek, a przez które jednakowoż taż sama Austria w rozmaitych doniosłych dla siebie okolicznościach bywała nieraz zawiedziona w oczekiwaniach swoich i z zupełną traktowana obojętnością? Najdobitniejszego potwierdzenia tej prawdy dostarcza przykład Irlandyi, która dla nieprzyjaciół Anglii we wszystkich wojnach najpierwszą była podporą przez powstania mieszkańców swoich i której administracya jest powodem kłopotów nieustannych rządu wielkobrytańskiego, aczkolwiek długi już szereg wieków minął od czasu przyłączenia jej do Anglii. Wprost przeciwnie natomiast widzimy w ojczyźnie naszej całe prowincye, jak na przykład wszystka Białoruś, które weszły w skład cesarstwa od tejże Polski, a które w krótkim przeciągu czasu zapomniały i języka swego i pochodzenia, i pod każdym względem stały się rosyjskimi. Niema powodu nie żywić nadziei, że i inne prowincye polskie, przyłączone następnie do Rosyi, pójdą za tym przykładem spółrodaków swoich, zwłaszcza zaś, skoro wygaśnie to pokolenie, w którego oczach dokonały się ostatnie wypadki i któremu jeszcze marzy się blask tronu udzielnego.

»Przywrócenie Królestwa Polskiego i przyłączenie go do cesarstwa rosyjskiego będzie miało ten skutek oczywisty i bezpośredni, że związek między mocarstwami, które od podziału Polski są z sa-

mej natury rzeczy zainteresowane obecnie w udzielaniu sobie wzajemnego poparcia, zostanie wówczas zniszczony w zupełności.

»Takie są przyczyny, dla których Jego Cesarska Mość, zadowolając się przypadłą nam od byłej Polski dzielnicą, pragnie raczej zachować ją w stanie jej teraźniejszym i nie raczy uznawać za pożyteczne dla cesarstwa przyłączenie Polski w poprzednim jej składzie, nie mówiąc już o tem, jak dalece byłoby niezgodnem z honorem, godnością ani też z bezpieczeństwem Rosyi, gdyby do pomysłu przywrócenia Królestwa Polskiego wejść miało połączenie z niem kraju białoruskiego oraz części przeznaczonych do składu gubernii kijowskiej i podolskiej.

»Z tem wszystkiem atoli, przy ogólniejszem wejrzeniu na obecną sytuację europejską, której dotychczas niepodobna nazwać inaczej, jak problematyczną (*gadatelny*), oraz w oczekiwaniu dalszego wyjaśnienia się wypadków z większą jasnością i dokładnością, Jego Cesarska Mość, biorąc z jednej strony na uwagę przełożenie JOPana, iż podchlebiając nadziejom Polaków na przywrócenie ich ojczyzny i powszechnemu ich pragnieniu dostania się pod berło Najjaśniejszego Pana, można utrzymać ich w spokojności i ustalić wśród nich ciszę i posłuszeństwo, z drugiej zaś strony, że w przeciwnym razie, gdyby nadomiar udało im się w ciągu wojny niniejszej okazać ważne usługi Francyi, zwróciliby się oni do cesarza Napoleona z żądaniem utworzenia oddzielnego państwa z księstwa warszawskiego oraz obojga księstw galicyjskich, co dla nas nader byłoby niedogodnem¹ — zezwala, aby JOPan, przeświadczywszy się wprzód w jak najpełniejszym sposobie, iż magnaci warszawscy i galicyjscy mają prostą i mocną wolę wstąpienia pod berło Najjaśniejszego Pana, uczynił im pod ręką i z własnego swojego na pozór natchnienia stosowną insynuację, iż, jeśli oni rzeczywiście pragną z wielkiego księstwa warszawskiego oraz księstw galicyjskich ustanowić państwo oddzielne pod nazwą królestwa polskiego i powierzyć jego berło na wieczne czasy Najjaśniejszemu Panu i jego następcom, to Pan prawie jesteś pewien, że taki ich krok i odpowiednie przełożenie nie okazałyby się nieskutecznymi i że Pan ze swej strony podejmujesz się zostać gorliwym wstawiennikiem (*chodatajem*), przyrzekając donieść o takowym ich pragnieniu Najjaśniejszemu Panu i wyprosić najłaskawszą

¹ Sześć ostatnich słów wpisał Aleksander własnoręcznie do minuty zamiast słów pierwotnych: »czemu trudno byłoby sprzeciwić się«.

Jego zgodę, aby im dozwolonem było wyprawić w tym celu deputację do Najwyższego Dworu¹.

W jaki sposób Golicyn usiłował odtąd, latem t. r., już po bitwie pod Wagram i zawieszeniu broni, stosować się w Galicyi do inspirowanej mu w powyższych wskazaniach cesarskich, tak niezmiernie śliskiej i dwulicowej metody postępowania, szerzyć dwuznaczne »insynuacje«, podsuwać wysłanie »deputacyi« do Petersburga, słowem rozdawać i obłąkiwać miejscową opinię publiczną polską — w to wchodzić na tem miejscu niema potrzeby. Stwierdzić natomiast należy, że wobec przedłużającego się przesilenia, wynikłego skutkiem obstrukcyi rozmyślnej w austro-francuskich rokowaniach pokojowych altenburskich, Golicyn, przeświadczywszy się o małej skuteczności przepisanych mu z Petersburga obosiecznych działań czysto dylatoryjnych, uznał za stosowne jesienią t. r. wrócić ponownie do swoich pierwotnych śmielszych przełożeń czerwcowych, dotyczących zaboru całej Galicyi i utworzenia królestwa polskiego pod berłem rosyjskiem.

»Najjaśniejszy Panie! — pisał Golicyn do Aleksandra z Tarnowa w połowie września² — Zapatrując się na czasy obecne i rozgrywające się wypadki nadzwyczajne okiem rzetelnego syna ojczyzny, dla którego świętą jest rzeczą sława Monarchy i pomyślność Rosyi, rozmyślałem o sposobach zabezpieczenia Rosyi od złej mocy zewnętrznej, tak bardzo dziś rozpanoszonej w Europie. Mniemałem wprawdzie, że Rosya, państwo obszerne i silne, rozrządzające wielką obfitością środków, zawsze potrafi siłą odeprzeć spiknięte przeciw niej potęgi; mimo to jednak przyszło mi na myśl, czyli nie możnaby takiej wynaleźć rzeczy, aby wrogów Rosyi pozbawić wszelkiej możliwości szkodenia jej najprzemysłniejszym nawet sposobem; zarazem zaś sądziłem, że póki była Polska pozostanie w obecnem położeniu swoim, póty będzie ona ciągłym kamieniem obrazy i jabłkiem niezgody. Wrogowie nasi korzystać będą dla swoich celów z rozpalonej wyobraźni Polaków, a Rosya wiecznie z tej strony będzie nieubezpieczona. Jedno tylko rozwiązanie przedstawiało się umysłowi mojemu: aby Polskę na wieczne czasy przyłączyć do imperyum rosyjskiego.

¹ *In fine* dopisano ręką Rumiancewa: »Proszę JOPana, odłączywszy depeszę niniejszą od innych, chować ją pod własnym kluczem Pańskim«.

² Golicyn do Aleksandra, kwatera główna, Tarnów, 5/17 września 1809, Campagne Autriche, expédition Nr. 45 Arch. pet. j. w.

»Miałem szczęście kilka miesięcy temu przedłożyć najpoddańsze zdanie moje w tym przedmiocie pod rozpoznanie Waszej Cesarskiej Mości i, ile mi wiadomo ze skierowanej do mnie w tej mierze odezwu ministra spraw zagranicznych, Wasza Cesarska Mość, przyjąwszy przełożenie moje z właściwem Sobie miłosierdziem, raczyłeś wyrazić niejakim sposobem (*niekotorym obrazem*)¹ zgodę Najwyższą na przywrócenie pod berłem Waszej Cesarskiej Mości królestwa polskiego, składać się mającego z obojga Galicyi oraz księstwa warszawskiego, byleby tylko oni (Polacy) własną swoją w tym względzie wyrazili zgodę.

»Nie spuszczając tedy niczego z uwagi, starałem się wybadać opinię publiczną tego narodu, podniecając przytęm wszelkimi sposoby płomienne ich pragnienie przywrócenia królestwa pod władzą Waszej Cesarskiej Mości. Obecnie pragną tego nie tylko wszyscy dobrze myślący obywatele, ale i wojsko gotowe jest złożyć przysięgę wierności Waszej Cesarskiej Mości, skoro tylko raczysz przyjąć godność króla polskiego. Mam o tem wiadomość od wielu wyższych oficerów armii polskiej, a jest to w rzeczy samej wielce prawdopodobnem, jeśli bowiem sprawy tego narodu nie ulegną zmianie, to armię warszawską czeka perspektywa San-Dominga, Hiszpanii lub czegoś podobnego.

»Starałem się i starać się nie przestanę skłonić ich do wyprawienia deputacyi do Waszej Cesarskiej Mości. Wstrzymuje ich obawa otrzymania odmowy, oraz groźba skutków fatalnych, z zemsty za krok podobny dla nich wyniknąć mogących. Twierdzą oni, że raz już oddawali siebie Waszej Cesarskiej Mości, ale błaganie ich wysłuchane nie zostało. Wybacz mi, Najmiłościwszy Panie, że ośmiele się wyrzec, iż jeśli do planów Waszej Cesarskiej Mości wchodzi korona polska, to epoka teraźniejsza najsposobniejszą do tego jest porą. Należy skorzystać z chwili i z opinii publicznej. Złym może jestem politykiem i nie widzę rzeczy w należytem świetle, ale będąc prawdziwie przywiązany do Waszej Cesarskiej Mości, mniemam, że nie może to również sprzeciwiać się związkowi politycznemu z innemi mocarstwami europejskimi, gdyż jeżeli cesarz Francuzów może być królem Włoch, to któż wzbroni Monarsze rosyjskiemu być królem polskim, a to tem bardziej, gdy nie ręką zbrojną sięgnie On po tę

¹ Nieokreślony ten zwrot daje się również przetłómaczyć: »w niejakiej mierze«, »w niejakim stopniu«; widocznie Golicyn przybierał pozór, jak gdyby w krętem piśmie Rumiancewa wyczytał nie tyle odmowę, ile »niejaką« zgodę cesarską, aby mieć tytuł do niniejszego ponownego swego wystąpienia.

koronę, lecz przyjmie ją składaną sobie przez sam naród, pragnący płomiennie zostać poddanym Cara tak miłosiernego.

»Zdaniem mojem należałoby skorzystać z odbywającego się obecnie kongresu względem pokoju między Francją a Austryą. Gdybyś Wasza Cesarska Mość raczył posłać tam osobę zaufaną z oświadczeniem bezwarunkowem (*niepremiennym predłożeniem*), że życzysz sobie dla zabezpieczenia Rosyi przyjąć godność króla polskiego, przyłączając to królestwo na wieczne czasy do państwa rosyjskiego, to prawie niechybnie ręczyć mogę, że wola Waszej Cesarskiej Mości zostałaby przyjęta bez zastrzeżeń (*bezotgoworoczno*), gdyż ile mi wiadomo, cesarz Napoleon w takim znajduje się położeniu, że na wszystkie propozycje zgodzić się musi, jeśli nie zechce zerwać tak nieodbycie mu potrzebnego sojuszu z Rosyą, zaś cesarzowi austriackiemu, który widocznie, jak wątpić niepodobna, oboje Galicyi utracić musi, daleko przyjemniej będzie widzieć te ziemie w prawem władaniu Waszej Cesarskiej Mości, aniżeli oddać je w ręce któregokolwiek z członków rodziny cesarza Napoleona. Prócz tego Wasza Cesarska Mość wypróbujesz zarazem w ten sposób wierność sojusznika Swego, który, jeśli nie działa przeciw pożytkowi Rosyi, to powinien bez wątpienia zgodzić się na takie ze wszech miar sprawiedliwe żądanie.

Nalegania Golicyna nie mogły wziąć skutku, przychodziły zresztą zapóźno. Powyższe pismo jego tarnowskie nadeszło do Petersburga w końcu września, a tymczasem już z początku października dobiegła pomyślnego kresu pacyfikacja schönbruńska.
